

DZIENNIK KIJOWSKI

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Nr 11

(258)

czerwiec

2005

Istnieje od roku 1906



AKTUALNOŚCI

Demokracji
uczmy się
od Polaków

I kto wie, być może zdobyta przez nas w Polsce wiedza o demokracji już wkrótce znajdzie zastosowanie także i w naszym Kraju, w Ukrainie. • 2

OŚWIATA

Uczmy się
polskiego

Mówiąc o pracy nauczycieli z Polski w Nieżynie szczególnie miło mi wspomnieć Martę Kowalewską, która w tym roku uczyła u nas języka polskiego. Metodyka jej pracy jest odmienna od poprzednich nauczycielek. Najważniejsze było to, że mówiła wyłącznie po polsku, choć dobrze zna język rosyjski. • 3

KULTURA

Świat, który każdy
może odnaleźć

Wszyscy są zachwyceni i, co widać, przyjemnie zdziwieni pomarańczowymi barwami, które odnaleźć można na ponad połowie prezentowanych tu płócien Piotra Jargusza. • 5

DZIĘKUJĘ narodowi polskiemu

"Bardzo kocham Polskę. Dziękuję polskiemu narodowi i rządowi Polski za to potężne, piękne wsparcie, które odczuliśmy w czasie Pomarańczowej Rewolucji" - powiedziała Premier Ukrainy Julia Tymoszenko podczas swej jednodniowej wizyty roboczej w Polsce 10 czerwca br. Julia Tymoszenko spotkała się w Zakładach Azotowych Puławy z ponad 20. przedstawicielami



Julia Tymoszenko i premierzy Grupy Wyszehradzkiej podczas uroczystego powitania w Kazimierzu nad Wisłą

największych polskich przedsiębiorstw. Rozmowy dotyczyły współpracy gospodarczej i warunków rozwoju polskiego i ukraińskiego biznesu. Polscy przedsiębiorcy przedstawili Premier Ukrainy kłopoty, na jakie napotyka polski biznes w inwestowaniu i powodzeniu firm na Ukrainie. Tymoszenko zapowiedziała rozmowy na ten temat i zapewniała, że ukraiński rząd będzie sprzyjał rozwojowi polskiego i ukraińskiego biznesu. Z Puław Premier Ukrainy

udała się do Kazimierza Dolnego na spotkanie z premierami Grupy Wyszehradzkiej.

Szefowie rządów grupy poparli dążenia Ukrainy do członkostwa w Unii Europejskiej, które stało się pod wielkim znakiem zapytania po przegranych referendum konstytucyjnych we Francji i Holandii. - Europejskie aspiracje Ukrainy powinny plasować się wysoko wśród priorytetów Unii - zgodzili się premierzy Polski, Czech, Słowacji i Węgier.

KOS



9 czerwca br. czołowi działacze organizacji polskich na Ukrainie zostali zaproszeni na spotkanie z Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Radcą Ministrem Sylwestrem Szostakiem. Spotkanie stało się dobrą okazją do wymiany zdań na temat bieżącej sytuacji w ruchu polonijnym Kijowa i Ukrainy.

Jutro - WAKACJE!

Czerwiec to miesiąc, który przynosi szczególne emocje, wszystkim, dla których dzień powszedni wiąże się ze szkołą. Uczniowie, nauczyciele, rodzice - każdy po swojemu przeżywa ten długo oczekiwany moment - finał roku szkolnego.

Stąd też niezwykle podniecenie, które panowało w Sali Głównej Ambasady RP na Ukrainie podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego zorganizowanego dla uczniów szkoły polskiej działającej przy tej placówce.

Uczniowie pod czujnym okiem pedagogów przygotowali różnorodny program artystyczny, złożony z wesołych piosenek, niebanalnych wierszy i zmyślnie



Po wielkich przeżyciach w części oficjalnej - pyszny poczęstunek!

wyreżyserowanych mini spektakli. A potem kulminacja - wręczenia świadectw i zaproszenie na pyszny poczęstunek z tej wielkiej okazji.

Była też nieco smutna nutka - szkołę opuszcza jej dyrektorka p. Irena Łukowiak-Grzela, której pod burzliwe brawa konsul RP w Kijowie Stanisław Górczyński wręczył Dyplom Uznania - za wzorowe kierownictwo i osiągnięcia w nauczaniu dzieci polskich, języka tradycji kultury ojczystej na obczyźnie.

A. KOSOWSKI
(Zdjęcia autora)



Dyrektor Irena Łukowiak-Grzela i jej podopieczny Stasio Pogorzelski



Mickiewiczowski dialog Twardowskiego (Petryk Frąckowiak) z diablem (Michał Tarczyński)

Wywiad

Za każdym razem, kiedy utalentowani studenci z Ukrainy mają okazję pojechać za granicę, moje serce przepełnia radość. Niestety, sytuacja finansowa naszego państwa wygląda tak, że tego typu wyjazdy mają miejsce nie tak często, jak na to zasługują ci młodzi ludzie. Na szczęście za granicą znajdują pieniądze nie tylko na wyjazdy własnych studentów – wystarcza ich także na opłacenie pobytu gości. Polska organizacja „Oświata dla demokracji” zajmuje się właśnie tego typu działalnością. Zgodnie z opracowanym uprzednio projektem młodzi, utalentowani ludzie z Rosji (obwód kaliningradzki), Ukrainy, Białorusi mają możliwość odwiedzenia Polski, zapoznania się z działalnością tamtejszych organizacji społecznych, życiem polskich studentów, mogą zwiedzić zabytki znajdujące się w północnej części Kraju nad Wisłą.

Niedawno trzech studentów Wołyńskiego Państwowego Uniwersytetu mieli okazję odwiedzić Polskę w ramach programu „Oświatowe wizyty w Polsce”. Z jednym z nich, **Olegiem Razygrajewym**, studentem IV roku Wydziału Historii, przeprowadziłam następującą rozmowę.

– Zapewne nie przez przypadek zainteresowała się polską kulturą i językiem?

– Języka polskiego zacząłem się uczyć na II roku studiów. Właśnie wtedy, po zdaniu zimowej sesji, postanowiłem zająć się czymś korzystnym. Na początku brałem lekcje prywatne, potem chodziłem na zajęcia kółka istniejącego przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki. A tak w ogóle, to bardzo poważnie zajmowałem się pracą naukową, m.in. okresem międzywojennym w historii

DEMOKRACJI

uczymy się od Polaków

Rzeczypospolitej. Materiały naukowe oraz dokumenty archiwalne na ten temat były napisane głównie w języku polskim.

– Jak dowiedziałeś się o konkursie przeprowadzanym przez „Oświatę dla demokracji” i co musiałeś zrobić, aby to właśnie Ciebie zaproszono do Polski?

– Ogłoszenie przeczytałem na tablicy ogłoszeń Wydziału Międzynarodowego Uniwersytetu. Każdy miał szansę wyjazdu do Polski, każdy, kto poważnie zajmuje się pracą naukową lub społeczną. Wypełniłem ankietę, przygotowałem swoje prace naukowe i odesłałem pod wskazany adres. Wkrótce otrzymałem zaproszenie do Polski. „Oświata dla demokracji” całkowicie opłaciła mój przejazd, pobyt w Polsce, posiłki. Oprócz tego każdy z nas otrzymał po 120 zł kieszonkowego. Nawiasem mówiąc, poziom znajomości języka polskiego nie był brany pod uwagę. Przydzielono nam tłumacza.

– Gdzie mieszkaliście?

– W Gdańsku, w dużym budynku, razem z innymi ukraińskimi studentami z różnych regionów Kraju nad Dnieprem.

– Zapewne nie mieliście kiedys się nudzić?

– Program pobytu był niezwykle bogaty. W ciągu jednego dnia odwiedziliśmy po kilka organizacji i instytucji społecznych i naukowych.

– Czy bardzo różni się polski samorząd studencki od ukraińskiego?

– Na uniwersytecie działa studencki parlament, którego zdanie jest brane pod uwagę podczas wyborów rektora. Każdy wydział wybiera swoich przedstawicieli do tego organu samorządowego. Do kompetencji parlamentu należy udzielanie pomocy finansowej ubogim studentom, przyznawanie stypendiów za osiągnięcia naukowe. Na wydziałach istnieją różnego rodzaju towarzystwa, np. „Kółko Studenckie Wydziału Historii”, i każde z nich posiada swój organ prasowy. Co tu dużo mówić, wszyscy oni mają stałe finansowanie i nie spotykają się z trudnościami materialnymi. Jeżeli studenci pragną urządzić jakieś święto, zawody z tej czy innej okazji, to opracowują kosztorys i oddają go rektorowi, który go zatwierdza i wydziela z budżetu uniwersytetu środki na ten cel.

Wspaniałe zorganizowane są kontakty między uczelniami wyższymi. Uczelnia np. może opłacić zagraniczny staż językowy swego studenta. Moi znajomi Polacy zdobywali doświadczenie na Ukrainie, w obwodzie chersońskim. Tematem ich pracy było „Badanie rosyjskiej mentalności w Chersoniu”.

Niestety, nam, na Ukrainie, jeszcze bardzo daleko do takich warunków.

– Jakie stypendium otrzymują polscy studenci?

– Stypendium wystarcza na całomiesięczne wyżywienie, a także na zapłacenie za akademik. Nawiasem mówiąc, czesne za naukę na niektórych wydziałach jest niższe niż

na analogicznych na Ukrainie.

– Co zrobiło na Tobie największe wrażenie?

– Miałem szczęście pracować w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk – jednej z największych w Polsce. Wszystkie katalogi są tam skomputeryzowane. Studenci mogą bezpłatnie drukować spisy literatury. Z kserokopiarek może samodzielnie korzystać każdy. Opłatę pobiera specjalny automat.

– Wiem, że mieliście okazję odwiedzić redakcję polskiej gazety...

– Tak, byliśmy w redakcji gazety „Kurier Bytomski” – odpowiednik naszej rejonowej gazety. Ukazuje się ona na białym, wysokiej jakości papierze, w kolorze, na 24 stronach. Kupują ją wszyscy mieszkańcy bytomskiego powiatu. Redakcja znajduje się w kilkupiętrowym budynku. Na parterze odbywa się łamanie i druk gazety. Na pierwszym piętrze znajdują się gabinety dziennikarzy i, oczywiście, gabinet redaktora naczelnego. Wszyscy posiadają własne komputery z dostępem do Internetu. Z nowoczesnych technologii zrezygnował tylko Naczelny; w jego gabinecie nie ma ani telefonu, ani komputera, ani drukarki. „To przeszkadza w myśleniu” – mówi Szef redakcji.

Na pamiątkę wszyscy dostaliśmy kubki ze złotym logotypem gazety i napisem „Pracujemy dla Was”.

– W jaki sposób polska młodzież spędza wolny czas?

– Młodzi Polacy są niezwykle

demokratyczni. Palisz papierosy – pal, ale rób to w specjalnie do tego celu przeznaczonych miejscach. Ubierają się nie zgodnie z modą, a tak, jak im się podoba. Wszyscy są dobrze wychowani, przyjemni i życzliwi. Ponieważ każda uczelnia wyższa należy do konkretnego kościoła, to w niedzielę wszyscy studenci uczestniczą we Mszy św. W kościele odbywają się także organizowane przez studentów imprezy kulturalno-religijne, szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Wieczorem młodzi ludzie spędzają czas w nocnych klubach. Wejście do klubów jest bezpłatne, a piwo kosztuje tyle samo, co w super-samach.

Co ciekawe, w klubach można usłyszeć różnego rodzaju muzykę. Jestem miłośnikiem retro, więc zawiązałem do klubu „Yesterday”. Na ścianach fotografie legend muzyki, skórzane, miękkie fotele, dźwięk zyczących, czarnych „krążków” – wszystko to tworzy atmosferę niezapomnianych lat 70. XX wieku. Nie widziałem tam nietrzeźwych osób, nie było dymu z papierosów. Było bardzo czysto.

– A jaka jest mentalność Polaków?

– Wszyscy są uśmiechnięci, nie widziałem złych twarzy. Sami Polacy twierdzą, że nie są bogaci. I chociaż pensja wynosi tam średnio 400-500 euro, to oni mówią, że są to przejściowe trudności, związane z wejściem Polski do UE. I gotycka architektura miasta, szum Morza Bałtyckiego, i życzliwi ludzie, i cały ten wspaniały kraj na długo pozostanie w pamięci naszych studentów. I kto wie, być może zdobyta przez nas w Polsce wiedza o demokracji już wkrótce znajdzie zastosowanie także i w naszym Kraju, na Ukrainie.

Rozmawiała Olga MAKSYMIAK

(Tłum D. Jaworska)

U sąsiadów

11 maja br. Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi uznało przeprowadzony w marcu tego roku szósty zjazd Związku Polaków za nieprawomocny. Rekomendowało, aby w ciągu 2 tygodni Rada Naczelna Związku Polaków, wybrana na piątym zjeździe, zorganizowała nowy zjazd.

„Decyzję o uznaniu Zjazdu za nielegalny i inne wymienione działania traktujemy jako niedopuszczalne ingerowanie w działalność niezależnego pozarządowego stowarzyszenia, które zrzesza obywateli Białorusi reprezentujących mniejszość polską. Obserwatorzy Zjazdu jednoznacznie stwierdzają, że przebiegał on z zachowaniem procedur demokratycznych. Żądamy pilnego uchylecia decyzji o uznaniu Zjazdu za nielegalny i przywrócenia reprezentacji Związku demokratycznie na nim wyłonionej” – czytamy w Oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w sprawie decyzji władz Republiki Białorusi.

Minister Spraw Zagranicznych Polski A. Rotfeld w swojej niedawnej wypowiedzi zaznaczył, że Związek Polaków na Białorusi był apolityczną organizacją pozarządową, pracującą w sposób demokratyczny, a uderzenie w nią ze strony władz było działaniem absolutnie pozaprawnym. „Traktujemy je nie tylko jako akcję przeciwko Związkowi Polaków, ale jako jedno z przewencyjnych posunięć mających na celu storpedowanie działania wszystkich nieza-

Perypetie za miedzą



Na zdjęciu: nowo wybrany prezes Związku Polaków Białorusi Andżelika Borys

leżnych białoruskich organizacji pozarządowych” – podkreślił.

„Czekamy na skutki odwołania i na kolejne kroki władz białoruskich. Uważamy, że sprawa nie jest zamknięta” – powiedział Minister. „Domagamy się stosowania reguł obowiązujących w państwach prawa oraz przywrócenia stanu poprzedniego. Jeśli władze białoruskie uchylą swe decyzje, to my też będziemy elastyczni w naszych posunięciach. Przecież Polska nie chce zamykać przed Białorusią drzwi do Europy, a przeciwnie pragniemy je szeroko otwierać” – zaznaczył A. Rotfeld.

W oświadczeniu Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w sprawie unieważnienia zjazdu Związku Polaków na Białorusi, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski m.in. stwierdził:

„Dotychczas stosunki między społecznością białoruską a polską układały się w duchu przyjaźni, mającej swoje korzenie we wspólnej historii. Próby ich zakłócenia muszą wywoływać głęboki niepokój i żal, a wobec postępowania władz państwowych Białorusi zgłaszamy stanowczy protest”.

Oprac. KOS

GRATULUJEMY!



100 lat życia w dobrym zdrowiu, wszelkiej pomyślności w życiu rodzinnym, wielu sukcesów w życiu zawodowym i napisania mnóstwa interesujących artykułów naszemu drogiemu koledze Eugeniuszowi TUZOWOWI-LUBAŃSKIEMU z okazji Wspaniałego Jubileuszu życzą

Koleżanki i koledzy z „DK”

GRATULUJEMY!



Koniec maja przyniósł naszemu redakcyjnemu koledze Eugeniuszowi KLIMAKINOWI piękny Jubileusz – 25. Urodziny. Drogi Gienu! Z tej okazji przyjmij od nas najpiękniejszy, wiosenny bukiet życzeń: zdrowia, sukcesów w nauce i pracy oraz powodzenia u płci pięknej. Mocno Cię całujemy! Twoi przyjaciele z „DK”

ПРГ "ДК"

приймає замовлення щодо виготовлення оригінальних макетів, набору та верстки газет, книг тощо.

Звертайтесь за тел./факс: (044) 246-61-39

Oświata

Uczymy się
polskiego

Koniec roku szkolnego – podsumowujemy naszą pracę. Już piąty rok z rzędu na zaproszenie Stowarzyszenia Polskiego „Aster” do Gimnazjum Nr 16 w Nieżynie przyjeżdża z Polski nauczyciel, aby uczyć języka polskiego dzieci i chętnych dorosłych. Mieliliśmy przyjemność uczyć się z paniami nauczycielkami Moniką Lizak, Genowefą Tymbrowską i Ewą Ziełińską. W tym roku mamy p. Martę Kowalewską. Każda z tych nauczycielek z oddaniem poświęcała się swej pracy, starała się jak najbardziej przybliżyć dzieciom i młodzieży kulturę narodową Polski, jej piękne tradycje i zwyczaje. Nauczycielki uczyły nas wierszy, tańców, koled i piosenek, pomagały nam w przygotowaniu okolicznościowych wieczorów i spotkań tematycznych. Warto zaznaczyć, że dr Tymbrowska, która jest naukowcem (filologia polska), zebrała dużo interesujących materiałów dotyczących folkloru Polaków Czernihowszczyzny. Pani Ewa na swoich lekcjach ciekawie opowiadała o historii Polski, jej wybitnych pisarzach i poetach. Nic więc dziwnego, że dzieci marzyły o tym, aby odwiedzić kraj swych przodków i wszystko zobaczyć na własne oczy. Pilnie uczyły się polskiego i z czasem dwie osoby zdały egzaminy na studia w Polsce. Dziś są studentami uczelni w Lublinie i we Wrocławiu. Natomiast studenci Uniwersytetu im. M. Gogola w Nieżynie, którzy uczyli się języka polskiego, brali udział w konkursach poezji, na których zdobyli wyróżnienia.

Mówiąc o pracy nauczycieli z Polską w Nieżynie szczególnie miło mi wspomnieć Martę Kowalewską, która w tym roku uczyła u nas języka polskiego. Metodyka jej pracy jest odmienna od poprzednich nauczycielek. Najważniejsze było to, że mówiła wyłącznie po polsku, choć dobrze zna język rosyjski. Każda lekcja wprowadzała uczniów w zwykłe sytuacje życiowe (zakupy, wizyta u lekarza itp.). Był pokaz slajdów ze Szlaku Mickiewiczowskiego



Już za parę dni, za dni parę... Ostatni dzwonek przed wakacjami. Marta Kowalewska ze swoimi uczniami (21.05.2005 r.)

i filmów fabularnych. Obchodziliśmy polskie święta: religijne i narodowe. Jesienią – „Andrzejki” z laniem wosku i wróżbami, zimą – Boże Narodzenie z opłatkiem, koledami, świątecznymi konkursami i św. Mikołajem, wiosną – Wielkanoc z pisankami, zaś w maju – Dzień Kultury Polskiej i uroczysty koniec roku szkolnego. Był też konkurs wiedzy o Polsce.

Nam, Polakom starszego pokolenia, przypominały się te same święta, obchodzone przez naszych rodziców. I właśnie to sprawiło, że jeszcze bardziej doceniliśmy pracę nauczycielki. Razem z naszym Towarzystwem i Szkołą nr 16 przygotowała ona część artystyczną z okazji Dnia Niepodległości, Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Były to żywe lekcje historii i tradycji. Zatrzaszczyła się też o to, by dzieci, które jeszcze nie były w Polsce, mogły zobaczyć „kolebkę polskiej kultury” – prastary Kraków. Grupa pilnych i wyróżniających się uczniów pojedzie w czasie wakacji

na kilkudniową wycieczkę do tego właśnie miasta. Również studenci z uniwersytetu nieżyńskiego, którzy uczą się polskiego jako przedmiotu dodatkowego, będą mogli pogłębić znajomość tego języka na wakacyjnych kursach w Polsce. Będzie to dla nich najlepsza praktyka językowa, a zarazem egzamin z języka polskiego. Dziś nie ma już u nas ucznia, który by nie umiał pisać i czytać po polsku, albo nie wiedział, że Wawel to zamek w Krakowie. A jeszcze kilka miesięcy temu niektórzy nie znali nawet polskiego alfabetu! Polskie Towarzystwo z Nieżyny jest wdzięczne pani Marcie za jej nieocenioną pracę, niezwykłą aktywność i pomysłowość. Mamy nadzieję, że spotkamy się znowu w Nieżynie we wrześniu. Tym bardziej, że chętnych do nauki języka polskiego przybywa.

Feliksa BIELIŃSKA

Wiceprezes Stowarzyszenia
Kulturalno-Oświatowego
„ASTER” w Nieżynie

Odważny krok

KOTWICA

„ЯКІР”, Миколаїв, травень 2005, №1

Pierwsze pismo Polaków
na południu Ukrainy

„Kotwica” – taki tytuł nadali swemu piśmie Polacy Mikołajowa. Jego pierwszy numer ukazał się w maju br. Na razie pismo wydawane jest jako miesięcznik na ośmiu stronach formatu A3. Założycielem i wydawcą jest Stowarzyszenie Polaków w Mikołajowie. Jak dowiadujemy się z wywiadu z Konsulem Generalnym RP w Odesie Andrzejem Sobczakiem, który opublikowano w pierwszym numerze „Kotwicy”, przedsięwzięcie to wynikało z rezultacie współpracy „złotego trójkąta” – działaczy Stowarzyszenia Polaków Mikołajowa, proboszcza tamtejszego kościoła i pedagogów z Polski.

„Головні теми, – czytamy w redakcyjnym apelu do czytelników – які редакция буде висвітлювати на своїх сторінках: проблеми відродження і збереження національної самобутності; захист інтересів поляків, які проживають в Україні; турбота про розвиток польської мови, традицій; розповсюдження та популяризація інформації про історію й культуру Польщі; політичний та економічний досвід

Польщі на шляху до Європейської Спільноти; сприяння у зближенні та порозумінні українського і польського народів”.

W pierwszym numerze pisma znaleźć można wzmianki o życiu mikołajowskich Polaków, obszerny materiał o tematyce kościelnej, m.in. całą stronę poświęconą Janowi Pawłowi II. Strona literacka poświęcona 110. rocznicy urodzin i 25. śmierci Jarosława Iwaszkiewicza. Na ostatniej stronie zamieszczono lekcję języka polskiego i przepisy kulinarne. Pismo publikuje materiały w trzech językach: polskim, ukraińskim, rosyjskim. Materiały w języku polskim stanowią około jednej trzeciej gazety. I słusznie. Przecież według ostatniego spisu ludności tylko 12% Polaków ukraińskich za język ojczysty uważa język polski. A w Mikołajowie zapewne jeszcze mniej. Przytoczone wyniki spisu ludności demonstrują raczej występowanie procesu oddzielania przynależności językowej od przynależności narodowej, niż asymilację Polaków ukraińskich z tą czy

inną grupą większościową wielonarodowej Ukrainy. Zasługuje to na uwzględnienie. Uważam, że z czytelnikiem, podobnie jak i z parafianami, należy rozmawiać w ich języku. Nie oznacza to rezygnacji z dbania o rozwój i odradzanie się języka polskiego, jako historycznie ojczystego języka Polaków. Jednak jest to tylko jeden z celów pisma dla Polaków Ukrainy. Pisma narodowego, a nie pisma amatorów filologii. Może zabrzmi to paradoksalnie, ale niekiedy język właśnie stanowi barierę w dążeniach do odradzenia tożsamości. Ma to miejsce w przypadku takiej niekorzystnej sytuacji językowej, jaka zaistniała w środowisku polskim na Ukrainie, kiedy często właśnie język (a ściślej mówiąc – jego nieznajomość) zamyka naszym rodakom usta na kłódkę. My zaś zastanawiamy się, dlaczego nie czytają oni polskich pism i nie biorą udziału w procesie odradzania polskości... Szczęśliwych rejsów „Kotwico” i pomyślnych wiatrów!

Borys DRAGIN

Oświadczenie

W dniu 28 maja br. w Kijowie odbyło się posiedzenie Rady Koordynacyjnej, wybranej 12-13.03. br. podczas IV Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Na posiedzeniu omówione zostały zmiany statutowe. Opracowane przez Radę zmiany statutowe oraz propozycje zgłoszone przez organizacje członkowskie zostały przekazane Komisji Statutowej. Komisja zobowiązała się w ciągu najbliższych 10 dni opracować ostateczną wersję projektu Statutu FOPnU oraz uzgodnić ją w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy. Następnie projekt Statutu zostanie przesłany drogą pocztową do wszystkich organizacji należących do Federacji.

W trakcie owocnych i konstruktywnych obrad członkowie Komisji Koordynacyjnej opracowali również zmodyfikowaną formułę przyszłej działalności Organizacji, która będzie przedstawiona delegatom drugiej tury Sejmiku.

Członkowie Rady Koordynacyjnej uzgodnili, co następuje:

- Proponowany termin przeprowadzenia Sejmiku 2 lipca br. okazuje się całkowicie niedogodny ze względu na okres urlopowy oraz wyjazdy dzieci i młodzieży do Polski oraz obowiązki z tym związane ze strony miejscowych organizacji.

- Członkowie Rady Koordynacyjnej, zważywszy wszystkie za i przeciw, zwracają się do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z uprzejmą prośbą o wyrażenie zgody na przeprowadzenie drugiej części IV Sejmiku FOPnU na początku września br. i zabezpieczenie środków finansowych na funkcjonowanie biur we Lwowie i w Kijowie dla organizacji, przygotowania i przeprowadzenia drugiej tury Sejmiku.

Rada Koordynacyjna

KOMUNIKAT

W nawiązaniu do wcześniejszych ustaleń spotkań przedstawicieli środowiska dziennikarzy polskich na Ukrainie w dniu 4 czerwca 2005 roku w siedzibie redakcji gazety „Dziennik Kijowski” odbyło się posiedzenie założycielskie Towarzystwa Dziennikarzy Polskich Ukrainy. Przybyli na nie redaktorzy polskojęzycznych czasopism.

Zebrani jednogłośnie przyjęli Statut organizacji i wybrali prezesa TDPU. Została nim p. Łarysa Warmińska (redaktor naczelny „Mozaiki Berdyczowskiej”).

Uczestnicy posiedzenia założycielskiego omówili problemy nowo tworzonej organizacji w obecności przedstawiciela Ambasady RP na Ukrainie, która od samego początku wspierała ideę stworzenia TDPU.

Adam Chłopek („Głos Nauczyciela”)
Borys Dragin („Dziennik Kijowski”)
Teresa Dutkiewicz („Biuletyn FOPnU”)
Elwira Gilewicz („Słowo Polskie”)
Jadwiga Gusławska („Wspólne Dziedzictwo”)
Dorota Jaworska („Krynica”)
Henryk Kaczurowski („Głos Podola”)
Franciszek Miciński („Nasza Rodzina”)
Stanisław Panteluk („Dziennik Kijowski”)
Natalia Smirnowa („Kotwica”)
Aleksandra Sypczenko („Gazeta Polska”)
Łarysa Warmińska („Mozaika Berdyczowska”)

Kijów, 04.06.2005 r.

Czytelnicy piszą

Szanowny Panie Redaktorze!

Z dużym zainteresowaniem czytam w „Dzienniku Kijowskim” artykuły Adama Jerschiny. Oryginalny styl autora oraz tematyka i aktualność tych materiałów sprawiają, iż są one bez wątpienia nieprzeciętnym zjawiskiem na szpaltach Waszej gazety. Zawsze najpierw szukam rubryki „Spotkania z Adamem”. Chcę Wam bardzo podziękować za ciekawe spotkania z oryginalnym publicystą i jego artykułami.

Z całego serca pozdrawiam wszystkich współpracowników „DK” i jego autorów na całej Ukrainie!

Stanisław TELICKI



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 17 maja 2005 r., przeżywszy lat 68, odeszła do wieczności znana ukraińska poetka, prozaik, córka klasyka literatury ukraińskiej Andrija Małyszki, czytelniczka i współpracowniczka naszego pisma –

WALENTYNA MAŁYSZKO

Była wielką indywidualnością twórczą we współczesnej literaturze ukraińskiej. Jej poezja wyróżniała się wysoką kulturą estetyczną, subtelnością i liryzmem.

Rodzinę i najbliższych prosimy o przyjęcie wyrazów głębokiego współczucia.

Redakcja

Samo życie

Kiepskie życie ma ów biedny reporter czy korespondent, gdy musi albo ma obowiązek napisać jakiś reportaż. Ciągłe łazi namolny, zaczepia ludzi, łudząc się, że trafi na delikwenta, który zdradzi mu super sensacyjną i tajemniczą historię, która z kolei „rozsadzi” mu łeb i zmusi do wydajnej i wyteżonej pracy przy biurku. Czasem tak bywa, lecz o wiele częściej właśnie taka historia, niczym ta przysłowiowa cegła, całkiem niespodziewanie spada na biedny reporterski łeb i też go „rozsadza”, oczywiście ze skutkiem pozytywnym. No i masz wreszcie ciekawy materiał i pole do popisu, lecz nadal marudzisz i narzekasz, że to niby nie w porę.

W podobną rozterkę wpadłem i ja, gdy pewnego wieczora w pierwszych dniach maja znalazłem się na przejściu granicznym w Jagodzinie. Odprowadzałem znajomych na granicę, a po tych wszystkich pożegnaniach i toastach miałem błogi, rozczulający nastrój. Liczyłem na to, że zdążę na ostatni pociąg podmiejski do Kowla, ale – jak zwykle – przeliczyłem się! Miałem jeszcze nadzieję, że może zabiorę się jakimś autobusem, lecz okazało się, że autobusy z Polski ruszą dopiero nazajutrz, ponieważ na Ukrainie nie skończyły się święta Wielkiej Nocy.

Stałem całkowicie zrezygnowany na poboczu pustej szosy, beznamiętnie patrząc na ostatnie promienie zachodzącego słońca, błędnym wzrokiem śledząc powoli gasnące za Bugiem barwy dnia. Noc, przynajmniej dla mnie, zapowiadała się dosyć nieciekawie! Już miałem zamiar udać się do jakiejś przydrożnej knajpy na piwo, gdy raptem dostrzegłem faceta z walizką, który też sterczał zadumany nad szarą wstęgą asfaltu. Była to postać nieco dziwna, nawet biorąc pod uwagę bliskość granicy. Młody mężczyzna miał na sobie eleganckie ubranie, absolutnie nie pasujące do zwykłego autostopowicza. Widząc, jak bezskutecznie próbuje uruchomić swoją komórkę, zapytałem, czy nie mogę mu w czymś pomóc? Okazało się, że chłopak też ma problem z transportem, a na dodatek nie może nigdzie się dodzwonić. Rozmawiał w jakimś dziwnym języku, budując zdania z mieszaniny wyrazów polskich, ukraińskich i rosyjskich. Po kilku minutach rozmowy dowiedziałem się, że jest Polakiem, ale na stałe mieszkającym w Berlinie, a obecnie jedzie do swojej ślubnej małżonki, która mieszka w rejonie Kowla. Więc w powietrzu już weszły zapach intrygi, tajemniczy i mocny jednocześnie. Zaproponowałem Bartoszo- wi (tak miał na imię mój nowy znajomy) wspólne „polowanie” na auto i, ewentualnie, pokrycie połowy kosztów podróży.

Po półgodzinnym machaniu rękami zauważyliśmy, że stoimy w nieodpowiednim miejscu, bo samochody tuż za nami skręcały albo do stacji paliw, albo ustawiały się do kolejki pod sklepem z zachęcającym napisem „Artemida”. Wobec tego kierowcy nadjeżdżających od granicy samochodów, widząc dwóch gestykulujących facetów, też odpowiadali nam na migi, kręcąc przed szybą palcem jakieś kółeczka lub beznamiętnie rozkładając ręce. Zresztą większość samochodów natychmiast po zatankowaniu i tak ruszała z powrotem w stronę mostu. Gdy traciliśmy z Bartoszem już resztki nadziei, zauważyliśmy pędzący lewym pasem samochód z pomarańczowym „kogutem” na dachu. Na nasze błagalne gesty kierowca zahamował z piskiem opon. Było jasne, że jest to rasowy taksówkarz. Samochód, załadowany do granic możliwości, przypominał sylwetką startujący odrzutowiec z podniesionym dziobem. Ale kierowcy udało się (po kilku minutach manipulacyjnych zabiegów) wcisnąć na pokład jeszcze dwóch pasażerów. Spadochron, przepaszam – walizkę Bartosza wepchnięto przez przednie drzwi. Jechaliśmy z pieśnią –

kierowca włączył jakieś weselne przyspiewki.

Po krótkiej rozmowie poznaliśmy resztę towarzystwa. Byli to obywatele Litwy jadący w interesach na Ukrainę. Co prawda jeden z nich był urodzony na Wołyniu, a drugi na Białorusi. Czyli spotkali się przedstawiciele kilku krajów unijnych i ościennych! Wystarczyła powierzchnia płyty podłogowej auta średniej klasy. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że Litwini jeżdżą na Ukrainę przez Polskę, ponieważ jest to mniej kłopotliwe, a bardziej bezpieczne. Z ich relacji wynikało niedwuznacznie, że obawiają się jeździć przez przejścia z Białorusią, na których podobno panują dziwne i paskudne obyczaje. Gaworzyliśmy więc o tych wszystkich zmianach i transformacjach ustrojowych, zastanawiając się nad tym, co to jeszcze nas wszystkich czeka w tej rzekomo „jedno-

ciąłem na wskazaną „metę”. Bartosza poznałem nie od razu. Teraz założył wypłowiałe spodnie dżinsowe i taką samą kurtkę, a na głowie miał baseballówkę. Jego towarzysz, który przedstawił się jako Sasza, okazał się bratem Oksany, małżonki Bartosza. Usiedliśmy w rogu dworcowej knajpy i Bartosz zaczął swoją, tym razem mniej optymistyczną, opowieść. To, co za chwilę usłyszałem z jego ust, było właśnie tą przysłowiową „cegłą”, która potrafi „rozwalić” najtęższy reporterski łeb i to w najbardziej niedogodnym momencie.

– Anatolu, zostałem pobity, ograbiony i wyrzucony z mieszkania na zbity pysk przez żonę i jej kochanka! – wypalił jednym tchem Bartosz.

– Sasza jest świadkiem, a są i inni świadkowie. Teraz właśnie mieszkam u Saszy. Wyrzucono mnie nad ranem, a za mną wyleciała rozbebeszona walizka i wszystkie

Oksanę do domu i po raz pierwszy zobaczył „zieloną Ukrainę”.

Po paru dniach do mieszkania Oksany wpadło kilku osilków i stanowczo zażądało od nich pokrycia wydatków związanych z tą niedoszlą „turystką”. Chłopaka ten „interes” kosztował tysiąc euro! Szkoda jednak było mu tej ładnej dziewczyny, więc pomógł jej z wizą i Oksana znów zjawiła się w Berlinie. Trochę pracowała, trochę się bawiła, ot, jak to młodzież!

Bartosza miał znajomego przyjaciela, Niemca o imieniu Rudolf. Rudi – jak go nazywał Bartek – to był „równy gość”. Od lat pracował w dobrej firmie i całkiem nieźle zarabiał. Wybrali się więc na Ukrainę mercedesem Rudiego. Auto – ekstraklasa, prawie nowa pięćsetka! Pobuszowali na Wołyniu dosłownie dwa dni, bo będąc w Łucku w jakiś dziwny sposób znaleźli się pod hotelem, w którym rzekomo była

MIEDZY NARODÓWKĄ

czonoj” Europie. Po drodze Litwini wygrzmolili się z ciężkimi bagażami pod jakimś nieoświetlonym hotelikiem, a my z Bartoszem wygodnie usiedliśmy na tylnej kanapie, otwierając po puszcze piwa. W miarę kołysania auta chłopak zaczął powoli snuć wątek swojej opowieści.

Oksanę poznał w Berlinie, dokąd przyjechała w poszukiwaniu pracy „na czarno”. Miał możliwości – no to jej pomógł. Przypadła mu do gustu. Ot, nic szczególnego, samo życie. Gdy dziewczyna

rzeczy. Nie doliczyłem się jednak 500 euro, zegarka, złotego łańcuszka i telefonu komórkowego. Dobrze chociaż, że odzyskałem paszport i kartę kredytową – ciągnął ze smutkiem mój nowy przyjaciel, zapisując gorycz słów równie gorzkim piwem, podanym nam przez usługową kelnerkę.

Sasza albo milcząco przytakiwał głową, albo sam wstawiał jakieś drobne szczegóły. Wychodziło na to, że ta jego siostra to prawdziwa aferzystka, mająca się różnych chwyłów i sztuczek, mająca bardzo bogatą

„dobra restauracja”. Eskapada skończyła się kiepsko. Przy wyjściu z hotelu Rudi dostał w głowę pałą, a jego piękny samochód odjechał w nieznany kierunek. Dalej – wiadomo: milicja, protokół, lekarz i powrót do Niemiec pociągami. Jakoś to wszystko się jednak przeżyło, a przyjaciel Niemiec dostał nawet pieniądze z zakładu ubezpieczeń, czyli jest jakby „po bólu”. Ale coś im podpowiada, że tym ich marnym losem mogła sterować czyjaś niewidzialna ręka...

Po trzech latach chodzenia ze sobą, jeżdżenia w tę i tamtą stronę, postanowili się pobrać. Ale Oksanie kończyła się wiza, a na ślub trzeba było czekać jeszcze około miesiąca. Wzięli więc ten ślub w ojczyźnie panny młodej. Ona została w domu w oczekiwaniu na kolejną wizę, a on powrócił do siebie. Oksana poszła pracować do baru przy szosie. Tu trzeba zaznaczyć, że reputacja tego „lokalu” była nienajlepsza nawet wśród miejscowych. Według Saszy, to właśnie tam jego siostra poznała nowego kawalera, typa spod ciemnej gwiazdy i o nie bardziej jasnej przeszłości, który jest podobno właścicielem kilku zajeżdżonych „kamazów” i trudni się też wyrębem lasu. Właścicielką prawowitą tego podejrzanego interesu jest podobno jednak jego siostra, mieszkająca „nie w naszym rejonie”. Oksana wspólnie z tym jej nowym wielbiciele, niejakim Wadimem, nieźle używali z zostawionych przez latwownięgo Bartosza funduszy. Gdy jednak „szmal” im się skończył, zaczęli rozglądać się za kolejnym „zastrzykiem” gotówki. Biedny i nic złego nie podejrzewający Bartosz jak ten przysłowiowy „grom z jasnego nieba” dosłownie spadł im na głowę pewnego październikowego wieczoru. Nie zdążył się nawet rozejrzeć po chałupie i ucałować swoją wybrankę losu, jak został okrutnie pobity, ograbiony i poczęstowany najbardziej wyrafinowanymi wyrazami. Schronił się u Saszy i wezwano milicję. Przyjechała po pięciu bodajże godzinach. Sasza z krzywym uśmiechem wspomina to jak niezły cyrk. Pod chatę zjechał bus z pijanym kierowcą, pracującym u kochanka jego siostry! Ze środka wygramolił się miejscowy dzielnicowy, a za nim jakiś milicjant. Owszem, protokół spisano, lecz nawet nie przesłuchano licznych świadków zająścia, a na koniec czynności śledczych przybyli zamknęli się z Oksaną w mieszkaniu i do tej pory nie wiadomo, o czym tam rozmawiali. Sasza twierdzi, że siostra po prostu „wystawiła” milicjantom dobry poczęstunek.

Korzystając z pomocy sąsiadów Bartosz pojechał wtedy do Łucka, gdzie wykonano obdukcję, zgłosił też sprawę do Konsula RP i wynajął adwokata, który rzekomo miał pomóc w ruszeniu całej tej sprawy. Dał mu nawet zadatek – 100 euro, lecz pra-



nie skończyła się wiza, pomógł wyrobić następną. Była u niego kilka razy, nawet ze swoją córką z pierwszego małżeństwa. W ubiegłym roku wzięli ślub, lecz na razie muszą mieszkać osobno, bo z jakichś tam przyczyn nie może zabrać małżonki do Niemiec. I tak w milej i przyjacielskiej rozmowie dotarliśmy późnym wieczorem do Kowla. Gdy się zegnaliśmy, Bartosz obiecał, że za kilka dni zadzwoni i umówimy się na dłuższe spotkanie.

I faktycznie, pewnego dnia, w brzydkie, deszczowe popołudnie zadzwonił. Zapytał mnie o samopoczucie, zainteresował się też moimi planami na ten tydzień i obiecał jeszcze zadzwonić w czwartek. Głos miał jakiś głuchy i zmieniony prawie nie do poznania.

– Mam bardzo poważny problem, będę musiał szukać czyjejś pomocy bądź rady – usłyszałem w słuchawce.

– Ale to rozmowa raczej nie na telefon – dodał po chwili wahania. – Spotkamy się i opowiem, o co chodzi.

Ponownie zadzwonił dopiero w piątek; był na dworcu kolejowym w Kowlu. Przeprosił za to, że wyciąga mnie z domu, lecz za godzinę ma pociąg, a do mnie tę bardzo ważną sprawę. Zaintrygowany pole-

przeszłość oraz doświadczenie w prowadzeniu takiego trybu życia.

Oksana ma dopiero 30 lat i wyszła za mąż dość wcześnie. Urodziła córkę i wkrótce się rozwiodła z mężem. Zajmowała się wszystkim, co dawało jakieś zarobki: handlowała, przemyślała spirytus i papierosy, biegła wszędzie tam, gdzie „coś” się działo. W końcu trafiła na jakąś „mafię”, jak wyraził się Sasza, no i dzięki nowym znajomościom wyjechała do Berlina. Obaj moi współrozmówcy zgodnie twierdzili, że pojechała do burdelu z pełną świadomością. Właśnie w kilka dni po przybyciu do tego „ośrodka” Bartosz spotkał ją na ulicy.

No cóż, przysłowiowe „szydło” zaczęło pomalu wychodzić z worka! Teraz Bartosz o wszystkim mówił otwarcie, nie ukrywając szczegółów i niczego nie owijając w bawełnę. Jak się okazało, pewnego wieczoru, po kilku dniach ich berlińskiej znajomości, Oksana z koleżanką wpadły z rzeczami do jego mieszkania i ze łzami błagały o pomoc. Tłumaczyły, że zarobków na razie nie ma, a za zajmowany lokal muszą bulić kasę, no to postanowiły zwać. Wtedy Bartosz zapewnił dziewczynom bezpieczne ukrycie i skuteczną ochronę. A po jakimś czasie odwiózł

wnik do tej pory jeszcze tkwi w szczegółach, podobno ma multum innych spraw. Bartosz wrócił do Berlina pełen wrażeń i zaczął zastanawiać się, co robić dalej. Postanowił wziąć rozwód. Ale aferzystka ma wszystkie ślubne papiery przy sobie, a te jego problemy i rozterki nic ją nie obchodzą. Odczekał zimę i połowę wiosny, no i zaczął się wybierać w drogę. Tak doszło do naszego spotkania na granicy.

– No i widzisz, Anatonu, jakie to piekielne mam doświadczenia życiowe! – ze smutkiem rzekł Bartosz, podsuwając nam po kolejnym piwie. – Powiedz, co teraz mam do licha robić? – pytał jakby sam siebie, patrząc mętnym wzrokiem na pusty i błyszczący od deszczu peron, rozciągający się za oszklonymi drzwiami dworca.

Póki zastanawiałem się nad odpowiedzią, głos zabrał Sasza. Z jego słów wynikało, że siostra z kochankiem orientowali się co do terminu przyjazdu Bartosza i czekali na niego. A tydzień temu Wadim w obecności świadków ledwo nie pobił sąsiada, który woził ich w październiku samochodem do Łucka. Mało tego, później odgrażał się wszystkim, że jak tylko się dowie o jakiejś pomocy na korzyść „Niemca” – jak nazywał Bartka, to długo będą go pamiętać! Gdy na drugi dzień rano ten sąsiad próbował uruchomić silnik samochodu, okazało się, że są przeciętne przewody od zbiornika z gazem! Nie trudno sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby nie zauważył tego wcześniej! A obok samochodu jeszcze stały dzieci!

– To już prawdziwy kryminal, „kurka wodna”, a nie jakaś tam „sprawa cywilna”, jak niektórzy tu pragną mnie przekonać! – stwierdził zdenerwowany Bartosz, patrząc na mój zegarek. – No cóż, czas na pociąg! – zwrócił się do Saszy. – Dzisiaj byliśmy na milicji, spisano kolejny protokół. Już nie wiem, co z tego wszystkiego wyjdzie, lecz nie popuszczę temu draństwu i nie wyjadę stąd, póki nie załatwię chociażby sprawy rozwodu.

Wstaliśmy od stolika i wyszliśmy na peron. Deszcz ustał. Było mokro i paskudnie. Nawet wypite piwo nie bardzo działało. Nastroj mieliśmy po prostu fatalny.

– No to cześć! – Bartosz podał mi rękę na pożegnanie. – Jutro jadę do Łucka, do Konsulatu. Złożę podanie, aby tej „mojej” nie dawali wizy do Polski, bo jeździ z tym naszym świadectwem ślubu i nadal kręci jakieś swoje interesy. Może spotkam się także i z adwokatem, bo diabli mnie biorą, jak wspomnę o tej jego „pomocy”!

Ucisnąłem ręce chłopaków i drzwi automatycznie się zamknęły. Pociąg odjechał. Wyszedłem przez tunel na plac przy dworcu i rozłożyłem parasol – znowu zaczął padać deszcz. Człapałem po kałużach i przeklinałem w duszy brzydką pogodę i tych wszystkich ohydnych kombinatorów. Bo już na samą myśl o tysiącach naszych obywateli, penetrujących kraje Unii w poszukiwaniu łatwych zarobków, ogarnia mnie wstręt i przerażenie!

I może nie chodzi tu nawet o te nieśczęśliwe mariaże, bo są setki innych sposobów robienia człowieka „w konia”.

„Międzynarodówka, prawdziwa międzynarodówka” – świdrowała mój głupia i natarciwa myśl. No, bo jakim jeszcze terminem można określić te wszystkie pokreśne związki przedstawicieli różnych narodowości? Przecież na dobrą sprawę w takich układach żaden z podmiotów absolutnie nie pasuje do drugiego! I to pod każdym względem. Szkol! Ale najbardziej przykrym, a nawet tragicznym w całej tej historii jest fakt, że to właśnie takie szumowiny są kreatorami wypaczonego obrazu naszego społeczeństwa poza granicami Ukrainy. Smutne, lecz prawdziwe... I chce się zawołać tylko jedno: Broń nas, Panie Boże, od takich „unitów”!

Anatol SULIK

korespondent „DK” (Kowel)

P.S. Imiona osób w danym tekście zostały celowo zmienione.

Na płótnie

Cichy, ciepły, letni wieczór w Kijowie. Idę po ulicy Bogdana Chmielnickiego i w pewnym momencie spostrzegam ludzi, którzy gdzieś się śpieszą. Wreszcie widzę dom pod numerem „32” – to właśnie tu jest galeria malarska „Ra”. Zdażyłam – jest jeszcze dziesięć minut do otwarcia wystawy „Odnaleziony świat” współczesnego polskiego malarza Piotra Jargusza, którą zorganizował Instytut Polski w Kijowie. Póki ludzie się zbierają, oglądam wystawiane obrazy. Styl, myślę sobie, wyraźnie nie realistyczny. Nie jest to również ani impresjonizm, ani ekspresjonizm. Być może abstrakcja? W jasnej sali eksponowane są obrazy przeważnie w czarnych i białych tonach, zaś w następnej sali dostrzegam już barwy wesołe – czerwień i pomarańcz. Nie wszystko rozumiem; ten obraz zapewne przedstawia dom, tamten – człowieka, a ów – wazon z kwiatami...

Powoli salę zapelnia młodzież, fotograficy, ukraińscy malarze i zwykli wielbicieli współczesnego malarstwa.

Wszyscy są zachwyceni i, co widać, przyjemnie zdziwieni pomarańczowymi barwami, które odnaleźć można na ponad połowie prezentowanych tu płócien Piotra Jargusza.

W końcu pojawiają się ostatni spóźnieni goście i organizatorzy wystawy, na czele z dyrektorem Instytutu Polskiego Piotrem Kozakiewiczem, witają zebranych i przedstawiają obecnym Piotra Jargusza. Charakterystycznym jest człowiekiem niezwykle interesującym, który widzi wszystkie pozytywne zmiany zachodzące na Ukrainie. Pan Piotr już od dawna jest zafascynowany Ukrainą i Europą Wschodnią. Artysta zwierzył się, że na Ukrainę nie chciał lecieć samolotem, gdyż wówczas straciłby możliwość bezpośredniego kontaktu z jej zwykłymi obywatelami i nie zobaczyłby wspaniałych ukraińskich pejzaży.

Po części oficjalnej, w czasie której o wystawie opowiedział sam artysta-malarz (ubrany w pomarańczową koszulę – pod kolor własnych obrazów), obecnym zaproponowano tradycyjną lampkę szampana i zaczęła się gorąca wymiana zdań, opinii, wrażeń.

Aby lepiej zrozumieć świat artysty, na chwilę oderwałam go od obowiązków gospodarza i zadałam mu kilka pytań.

– **Panie Piotrze, jaki styl jest Panu najbliższy?**

– Malarstwo tradycyjne, ale malarstwo kontegracyjne. Jest w nim element przebywania w drodze do celu. To granica abstrakcji i aluzji – generalnie abstrakcja aluzyjna.

– **Co oznacza w Pana obrazach ów „odnaleziony świat”?**

– Myślę, że każdy ma dany świat, ale istnieje jeszcze i świat, który każdy może odnaleźć. Świat wartości, emocji, uczuć, świat innego człowieka. Swoje miejsce w świecie. Ta wystawa to taki swoisty typ malarstwa do użytku wewnętrznego, przede wszystkim dla mnie, do głębszych przemyśleń. W obrazach jest więcej tego, co spotykamy na świecie, lecz jest też i przestrzeń dla ciszy. Chcę powiedzieć, że Polska też była Odnalezionym Światem. Przecież syn szwedzkiego rzemieślnika był autorem pierwszego słownika polskiego, Niemiec z Równego badał zwyczaje dawnej Polski, Słowak z pochodzenia namalował na płótnie historię Polski, a zakochany w Ukrainie Wincenty Pol mitologizował Kresy...

– **Wiem, że już nieraz bywał Pan na Ukrainie. W jakich jej częściach? Co się Panu szczególnie utkwiło w pamięci?**

– Odbylem cztery podróże po Ukrainie. Razem z rodziną (żona i dwie córki – D.P.). Podróżowałam od Lwowa po Kamieniec Podolski, byłam w Żytomierzu i Kijowie (aż 4 razy). Moi studenci, których brałam ze sobą w podróż, zorganizowali trzy mądre i bardzo piękne wystawy. O człowieku. Nie o Kijowie, nie o ekscesach, nie o etnografii, tylko o takiej sobie „socjologii”. O tym, jak człowiek patrzy na człowieka, ale nie pod kątem, czy jest on biedny czy bogaty, ładny czy brzydki...

– **Wystawa „Odnaleziony świat” – to przede wszystkim wrażenia z podróży po Ukrainie?**

– Część tych obrazów rzeczywiście powstała po podróżach po Ukrainie. Są też

Świat, który każdy może odnaleźć



"Człowiek"

obrazy o tematyce, do której chętnie wracam. Maluję człowieka, maluję dom, maluję to, co jest między niebem a ziemią. Natomiast Ukraina mnie fascynuje, bo na Ukrainie odnajduję ten aneks do samego siebie. Nie wiem dlaczego, ale jest to bardzo ważny dodatek. Byłem ostatnio w górach. Byłem tam ze swymi studentami, i oni mówią, że odnajdują w tym pejzażu część swojej duszy.

Jest coś ważnego w emocjach, które tutaj się znajdują (*wskazuje serce* – D.P.). Moje korzenie tkwią głęboko w kulturze polskiej, jednak wewnętrznie czuję, że wracam z Ukrainy bogatszy o jakiś kawałek czegoś dla mnie niezwykle ważnego. Nie chcę udawać tu Ukrainę, nie miałem tutaj, np. we Lwowie, rodziny. Tę wystawę przygotowywałem z myślą o Kijowie, gdzie miała być prezentowana. Z dużej ilości obrazów wybrałem te, które właśnie tutaj powinny się spodobać.

– **Co może Pan powiedzieć o współczesnych stosunkach polsko-ukraińskich?**

– Myślę, że one stale rozwijają się i stają się coraz lepsze. Moi studenci, którzy tu przyjechali, są bardzo zafascynowani Ukrainą. Mam bardzo wielu przyjaciół artystów i nie artystów zafascynowanych Ukrainą. Mamy bardzo podobną, bliską historię. Jest rzeczą oczywistą, że sąsiadów zawsze tyle samo łączy, co i dzieli. Wierzę i wiem, że my jesteśmy dla siebie bardzo ważni i atrakcyjni, i tak ma być. Jednocześnie uważam, że na każdą przyjaźń, podobnie jak na miłość, należy dmuchać i szanować ją. Tak, teraz jest „moda na Ukrainę”, ale nie wierzę, że to tylko moda. Myślę, że to zjawisko o wiele bardziej głębokie. A hasło „Wszyscy Ukraińcy kochają Polaków, a wszyscy Polacy kochają Ukraińców” nie jest chyba do końca prawdziwe. Jednak istnieje płaszczyzna, na której warto się spotykać, i teraz są ku temu dobre warunki. Swoich studentów „zaciągnęłam” tutaj prawie na siłę – a wrócili zachwyceni.

– **Co chciałby Pan powiedzieć Ukraincom, a szczególnie Czytelnikom „DK”?**

– Gratuluję Wam tego, że życie w tak fascynującym miejscu, w kraju, który wypromieniowuje jakieś optymistyczne światło. Posiadacie wielki potencjał. Jest nim Wasz niezłomny duch. Ja patrzę z zewnątrz, z innego kraju i widzę wielki potencjał – w Was samych, na Waszych ulicach w ulicy. I nie myślę się, bo dużo jeździłem po różnych krajach. Tam tego nie ma. Życzę Wam wiary. I nie zmieniajcie się, bądźcie takimi, jakimi jesteście!

P.S. Wystawa będzie otwarta w dniach od 10 do 24 czerwca w galerii „Ra” przy ulicy B. Chmielnickiego 32.

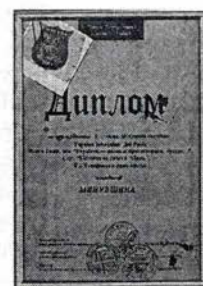
Daria PIOTROWSKA

Бібліотека газети

ДЕНЬ

В Україні
VI Всеукраїнським рейтингом
“Книжка року-2004”
“Війни і мир” визнана кращою
у номінації “Минувшина”

“Українці – поляки:
брати/вороги, сусіди...”



Адреса редакції: 04212, м. Київ,
вул. Маршала Тимошенка, 2-Л
тел.: (044) 414-40-66
тел./факс: (044) 414-49-20
E-mail: master@day.kiev.ua

Рекламне агентство:
тел.: (044) 414-67-60, 414-40-01
E-mail: ra@day.kiev.ua

Агентство реалізації:
тел.: (044) 414-64-00
E-mail: amir@day.kiev.ua



За загальною редакцією Лариси Івшиної

http://www.day.kiev.ua

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

W Polsce nie umilkły jeszcze walki kampanii wrześniowej, gdy zaczęto organizować polskie oddziały poza krajem. Rząd RP na uchodźstwie, który powstał w Paryżu, za główne zadanie uznał kontynuowanie walki u boku sojuszników i przystąpił do tworzenia Wojska Polskiego we Francji. Taki był początek Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie, które walczyły do maja 1945 r. na trzech teatrach wojennych: zachodnioeuropejskim (w 1940 i 1944 – 1945 r.), północnoeuropejskim (1940) i śródziemnomorskim (w Afryce Płn. w latach 1940 – 1942 i we Włoszech w latach 1944 – 1945). Pierwszym Naczelnym Wodzem był gen. Władysław Sikorski, równocześnie premier rządu RP. Po jego śmierci (w lipcu 1943 r.) stanowisko to objął gen. Kazimierz Sosnkowski, odwołany we wrześniu 1944 r. Po nim mianowano gen. Tadeusza Komorowskiego, Komendanta Głównego AK, który po klęsce Powstania Warszawskiego znalazł się w niemieckiej niewoli.

Kampania we Francji

Polskie oddziały powstawały ze strumienia żołnierzy i oficerów, którzy docierali do Francji przez Rumunię, Węgry, Litwę lub Łotwę. Udało się ewakuować 43 tys. osób, tysiące uciekało na własną rękę. Do armii zgłaszali się też polscy emigranci mieszkający we Francji. W ciągu kilku miesięcy Wojsko Polskie osiągnęło liczbę 84 tys. ludzi sformowanych w cztery dywizje piechoty i dwie brygady, a lotnictwo utworzyło cztery dywizjony oraz jednostki artylerii przeciwlotniczej w sile ok. 7 tys. ludzi. Ponadto część ewakuujących się trafiła do administrowanej przez Francuzów Syrii, gdzie powstała Brygada Strzelców Karpackich.

W czasie niemieckiego Blitzkriegu we Francji w maju 1940 r. obrona załamała się już po dwu tygodniach, co spowodowało pospieszną ewakuację wojsk brytyjskich i kapitulację Francji. Oddziały polskie walczyły na południowym odcinku frontu: Dywizja Grenadierów po tygodniowych bojach została rozwiązana w związku z francusko-niemieckimi rozmowami o zawieszeniu broni; żołnierze Brygady Kawalerii Pancerno-Motorowej po walkach w rejonie Champaubert i Montbard na rozkaz dowódcy, gen. Maczka, zniszczyli sprzęt i przedzierali się na południe; 2. Dywizja Strzelców zatrzymała niemieckie ataki na wzgórzach Clos-du-Doubs, ale gdy 19 czerwca stało się jasne, że walki dobiegają końca, przekroczyła granicę i została internowana w Szwajcarii. Brygada Podhalańska w maju 1940 r. została włączona do sojuszniczych sił skierowanych do Norwegii, gdzie wzięła udział w walkach pod Narwikiem. W sumie w obronie Francji wystąpiło ok. 50 tys. polskich żołnierzy, spośród których poległo około 1,4 tys., a ponad 4,5 tys. odniosło rany. Polscy piloci myśliwców zestrzelili na pewno 50 samolotów i 5 prawdopodobnie.

Klęska Francji oznaczała klęskę

W 60. rocznicę wielkiego zwycięstwa w II wojnie światowej kontynuujemy publikację cyklu materiałów analitycznych, przybliżających Czytelnikom ten trudny i nadal kontrowersyjny w ocenach okres historii.

kę polskich oddziałów u boku armii francuskiej. Tylko około 20 tys. ludzi udało się ewakuować do Anglii, zaprzeczony został wielki wysiłek organizacyjny poczyniony od jesieni 1939 r.

Bitwa o Anglię i lotnictwo polskie

Polscy lotnicy wyróżnili się w czasie kampanii wrześniowej i zaznaczyli swoją obecność w

bombardowali wyznaczone cele (m.in. Zagłębie Ruhry, Hamburg, Bremę), osłaniali działania wojsk lądowych w czasie inwazji w czerwcu 1944 r.

W 1944 r. polska jednostka lotnicza stacjonująca we Włoszech przetrzała do kraju ludzi i wyposażenie dla AK, a podczas Powstania Warszawskiego polskie załogi 91 razy startowały do lotów z zaopatrzeniem dla walczących. W latach 1940 – 1945 pol-

wie o Atlantyk, która trwała w latach 1940 – 1944, w tym w słynnym „polowaniu na „Bismarck”, największy pancernik Kriegsmarine (maj 1941 r.). Łącznie wzięły udział w 665 bitwach i eskortowały 787 konwojów, zatopiły 12 okrętów przeciwnika (w tym 5 podwodnych) i 41 statków oraz uszkodziły 24 okręty (w tym 8 podwodnych). Ponadto transport morski sił sojuszniczych zasililo 36 pol-

Wkład Polski i Polaków w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej (1939 – 1945)



General W. Sikorski wizytuje Brygadę Strzelców Karpackich (1940 r.)

czasie kampanii francuskiej. Szczególną jednak rolę odegrali w 1940 r., gdy rozegrała się – decydująca dla losów Wielkiej Brytanii i całej koalicji – powietrzna Bitwa o Anglię (8 VIII-31 X). Przemysł brytyjski produkował wystarczającą ilość maszyn, ale w tak krótkim czasie nie można było wyszkolić pilotów. Dlatego trudno jest przecenić rolę cudzoziemskich lotników, wśród których największą grupę stanowiło 151 polskich pilotów.

Walczyli oni zarówno w jednostkach brytyjskich, jak i w polskich dywizjonach myśliwskich 302 i 303 oraz bombowych 300 i 301. W czasie Bitwy o Anglię Polacy zestrzelili 203 maszyny Luftwaffe, co stanowiło 12% ogółu strat niemieckich w tej bitwie.

Sukcesy Polaków skłoniły dowództwo brytyjskie do rozbudowy polskich sił lotniczych: do lata 1941 r. powstało łącznie 8 dywizjonów myśliwskich i 4 bombowe. Później tworzone następne, m.in. Polish Fighting Team (od nazwiska dowódcy zwany „cyrkiem Skalskiego”), który walczył w Afryce Północnej. Polscy piloci brali udział w walce z Luftwaffe osłaniając Anglię – m.in. zniszczyli 193 niemieckie pociski rakietowe V1 i V2 – i w wyprawach na kontynent, gdzie walczyli w osłonie eskadr bombowych,

skie dywizjony i Polacy służący w lotnictwie brytyjskim stracili na pewno 621 samolotów przeciwnika, a łącznie z kampaniami wrześniową i we Francji zestrzelono około 900 samolotów (i 189 prawdopodobnie).

Bitwa o Atlantyk i polska marynarka

Tuż przed wybuchem wojny trzy polskie kontrtorpedowce („Błyskawica”, „Burza” i „Grom”) odpłynęły do Wielkiej Brytanii, później dołączyły okręty podwodne „Orzeł” i „Wilk”, które wymknęły się Niemcom. Polska Marynarka Wojenna od 1940 r. była rozbudowywana o okręty dzierżawione od Royal Navy i w 1945 r. stanowiło ją ponad 4 tys. marynarzy na 15 okrętach (1 krążownik, 6 niszczycieli, 3 okręty podwodne i 5 ścigaczy), o łącznej wyporności ponad 18 tys. ton. W sumie w okresie wojny służyło w niej 26 okrętów (2 krążowniki, 9 niszczycieli, 5 okrętów podwodnych i 11 ścigaczy). U boku floty brytyjskiej – później też amerykańskiej – polskie okręty uczestniczyły w dziesiątkach operacji: m.in. w maju 1940 r. rejonie Narwiku i w ewakuacji wojsk brytyjskich z Dunkierki, w 1944 r. w czasie lądowania w Normandii, w osłonie konwojów do Murmańska i na Malcie, a przede wszystkim w Bit-

skich statków handlowych, które w 1939 r. znalazły się poza granicami kraju, o łącznej wyporności ok. 117 tys. ton.

Walki na lądzie w latach 1941 – 1945

Po klęsce Francji Brygada Strzelców Karpackich wyszła z Syrii i dołączyła do wojsk brytyjskich w Egipcie. Była to doborowa jednostka, licząca 5 tys. ludzi, przeważnie doświadczonych żołnierzy, weteranów kampanii wrześniowej i ochotników. W sierpniu 1941 r. przerzucono ją do Libii, gdzie walczyła w ciężkich walkach w obronie oblężonego Tobruku, a wiosną 1942 r. na Pustyni Libijskiej.

Z Francji udało się ewakuować do Wielkiej Brytanii około 20 tys. ludzi, z których sformowano I Korpus, mający za zadanie obronę przed desantem wschodnich wybrzeży Szkocji oraz I Samodzielną Brygadę Spadochronową, która miała być przerzucona do kraju w chwili rozpoczęcia planowanego powstania powszechnego. W 1941 r. w składzie korpusu powstała I Dywizja Pancerna. Armia ta jednak nie mogła się rozwijać, gdyż polska emigracja na Wyspach Brytyjskich była bardzo nieliczna, z podbitej przez Niemcy i Włochy Europy nie napływali żadni Polacy, zaś pobór ochotniczy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Ameryce Łacińskiej objął zaledwie parę tysięcy osób. Sytuacja uległa zmianie, gdy po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki rząd RP podpisał 30 lipca z Sowietami układ przewidujący m.in. zwolnienie obywateli polskich z więzień i obozów oraz utworzenie Armii Polskiej. Formowano ją pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Wiosną 1942 r. liczyła ponad 70 tys. ludzi, ale cierpiała na niedobór oficerów, których nadaremnie poszukiwano nie wiedząc, że dwa lata wcześniej zostali rozstrzelani przez NKWD. Władze radzieckie czyniły coraz większe trudności w rozbudowie

armii: m.in. drastycznie ograniczyły przydziały żywności (do 40 tys. porcji).

W tym czasie sytuacja Aliantów na Bliskim Wschodzie była bardzo trudna, Stany Zjednoczone dopiero rozpoczynały mobilizację, a Wielka Brytania nie miała rezerw. W takich warunkach uzgodniono ewakuację polskich jednostek do Persji, przy czym wraz z wojskiem wyjechała ludność cywilna (głównie dzieci i rodziny żołnierzy) – łącznie 114 tys. osób. Z sił wyprowadzonych na Bliski Wschód (najpierw do Persji, później do Iraku i Palestyny) powstał II Korpus Polski, który w grudniu 1943 – styczniu 1944 r. przetransportowano na front włoski. Około 50 tys. żołnierzy korpusu walczyło blisko półtora roku, wyróżniając się chwałebnie zwłaszcza w krwawych zmaganiach o przełamanie Linii Gustawa. Kluczem do niej było wzgórze i klasztor Monte Cassino, zdobyte przez Polaków 18 maja 1944 r. W lipcu Korpus zdobył miasto i port Ankona, a w sierpniu wzięł udział w przełamywaniu Linii Gotów nad Adriatykiem. W 1945 r. uczestniczył w wiosennej ofensywie na północy Włoch, w walkach o Faenzę i Bolonię, gdzie żołnierze polscy weszli jako pierwsi. W czasie walk we Włoszech poległo około 2,6 tys. polskich żołnierzy.

Wojsko polskie stacjonujące na Wyspach Brytyjskich, wzmocnione żołnierzami, którzy wyszli ze Związku Sowieckiego, przygotowywało się do udziału w inwazji na kontynent. W czerwcu 1944 r., w operacji w Normandii wzięły udział polskie lotnictwo i marynarka, po czym na kontynent przerzucono I Dywizję Pancerną (dowódca gen. Maczek) w sile 16 tys. ludzi, 380 czołgów i 470 dział. Weszła ona w skład Korpusu Kanadyjskiego i walczyła w walkach pod Falaise i Chambois (18-22 sierpnia), gdzie zamknęła „worek”, odcinając drogę odwrotu dywizji niemieckich. Później wyzwoliła miasta Abeville, St. Omar i Cassel we Francji, Ypres i Gandawę w Belgii oraz Brede (28-30 października) w Holandii, a zakończyła wojnę zdobyciem niemieckiego portu Wilhelmshaven. Przeszła w walkach łącznie 1800 km, niszcząc 260 czołgów i dział samobieżnych wroga, przy stratach własnych ponad 4,6 tys. żołnierzy, w tym ponad tysiąc poległych. We wrześniu 1944 r. zrzucono pod Arnhem w Holandii, w ramach nieudanej operacji „Market-Garden”, I Brygadę Spadochronową (dowódca gen. Sosabowski), która poniosła znaczne straty.

W czasie, gdy dobiegały końca działania wojenne w Europie polskie wojska lądowe walczące u boku Aliantów zachodnich liczyły ponad 210 tys. żołnierzy, posiadały 1335 czołgów, ok. 4000 transporterów opancerzonych i samochodów pancernych, 2050 dział i moździerzy, 32 tys. różnych pojazdów mechanicznych.

Opracowali:

Andrzej PACZKOWSKI,

Paweł SOWIŃSKI, Dariusz STALEA

CDN

Lublin-Ługańsk: perspektywy współpracy

W dniach 24-27 maja 2005 roku w Ługańsku odbyła się IV Międzynarodowa Uniwersalna Wystawa Współpracy Ekonomicznej „Wschodnie bramy Ukrainy”, w której udział wzięło prawie 150 przedsiębiorstw z Ługańska i obwodu, a także z Rosji, Białorusi i Mołdowy. Przybyli także przedstawiciele polskiego biznesu. Polska już po raz czwarty uczestniczyła w tego typu wystawie. Do Ługańska przyjechali tym razem przedstawiciele polskich firm związanych z górnictwem, aby tu, na Ukrainie, znaleźć partnerów.

Konsul ds. handlowych Konsulatu Generalnego w Charkowie Henryk Buszta zaznaczył: „W Polsce zamknięto wiele nierentownych kopalń i powstała kwestia, co zrobić z ludźmi. Mamy to poza sobą i gotowi jesteśmy podzielić się swoim doświadczeniem z administracją obwodu ługańskiego, aby nasi ukraińscy przyjaciele uniknęli błędów, które można popełnić w trakcie tak skomplikowanych prac”.

Na Ukrainie od 1996 roku zamknięto już prawie 90 kopalni. Uczyniono to bez odpowiedniego uzasadnienia i należne-

go zabezpieczenia ekonomicznego, co spowodowało upadek i socjalną degradację górniczych miast. Powstały również poważne problemy ekologiczne, związane z wodami kopalnianymi i zanieczyszczeniem terenu.

Pracownicy Instytutu Naukowo-Badawczego Stosunków Socjalno-Pracowniczych Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej Ukrainy (Ługańsk, dyrektor S.W. Melnik) zajmują się problemami depresyjnych regionów górniczych, problemami walki z bezrobociem i rozwiązaniem grupowych sporów pracowniczych w kopalniach Donbasu. Polska podobne doświadczenia ma już za sobą i dlatego zapoznanie się z doświadczeniami polskich fachowców w dziedzinie zwalczania negatywnych socjalno-ekonomicznych następstw restrukturyzacji w przemyśle węglowym może być niezwykle korzystne dla Ukrainy.

Pracownicy INB interesują się także doświadczeniami Polaków w dziedzinie integracji europejskiej.

Współpraca ukraińsko-polska w ostatnim okresie pogłębia się. W Ługańsku od 2000 roku

działa polsko-ukraińskie inwestycyjne przedsiębiorstwo „Ługinformconsult” pod patronatem Ługańskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego. W tym okresie naszymi partnerami stało się 15 polskich przedsiębiorstw, które nie zajmują się pośrednictwem i handlem, lecz produkują meble, artykuły biurowe, produkty żywnościowe itp.

Ługańsk i Lublin to miasta zaprzyjaźnione. Niestety, ich współpraca i kontakty dotyczą tylko merów obu miast. Brak natomiast zwykłych kontaktów międzyludzkich. Co prawda w Ługańsku działa Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Ukraińskiej. Przy Towarzystwie istnieje zespół tańca ludowego, którego występy bardzo podobają się mieszkańcom Ługańska i obwodu. W obwodowej bibliotece każdego roku przeprowadzana jest prezentacja kultury polskiej. Ale to zbyt mało. W przyszłości nasze stosunki powinny objąć współpracę w sferze nauki, turystyki, sportu i kultury. Należy podkreślić, że nasz Instytut jest gotów podjąć taką współpracę.

W.D. MATROSOW

Starszy współpracownik
naukowy INB Stosunków
Socjalno-Pracowniczych

INB SSP
ul. Łunaczarskiego 91
Ługańsk, 91055
Ukraina

Wystawa

Do uwagi naukowców

UNIwersytet SZCZECIŃSKI, Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych, Instytut Socjologii i Psychologii, oraz EUROPEJSKA UNIA WSPÓLNOT POLONIJNYCH zapraszają na

IV Międzynarodową Konferencję Polonijną „Europa polskich ojczyzn”, która odbędzie się w Szczecinie w dniach 22 – 24 września 2005 roku.

Konferencja dotyczyć będzie problematyki socjologicznej, kulturowej i historycznej społeczności polskich i polonijnych zamieszkujących współczesną Europę. Pragniemy, by była to próba wszechstronnej diagnozy tego, co aktualnie dzieje się w środowiskach polskich i polonijnych oraz próba ponownego – z dzisiejszej perspektywy – spojrzenia na przeszłość tych środowisk. Szczególnie zależy nam na prezentacji mało znanych społeczności polonijnych, którym nie poświęcono zbyt wielu badań i których współczesna działalność jest mało znana.

Chodzi tu przede wszystkim o społeczności polskie i polonijne w Europie Środkowo-Wschodniej, na Bałkanach, w państwach Europy Południowej oraz o problemy związane z najnowszą emigracją polską do wszystkich państw europejskich. Interesują nas bardzo relacje między kulturą polską a kulturą kraju przebywania, problemy małżeństw mieszanych, nowe kierunki działań organizacji polskich i polonijnych, zagadnienia edukacji i wychowania. Są to jedynie przykładowe kierunki naszych poszukiwań badawczych, które nie wykluczają zaprezentowania innej problematyki, wiążącej się z tytułem konferencji.

Do udziału w niej zapraszamy naukowców, działaczy organizacji polskich i polonijnych i wszystkie te osoby, które chcą przedstawić swój punkt widzenia na kwestię określoną hasłowo „Europa polskich ojczyzn”.

Petnomocnik Rektora ds. Kontaktów z Polonią
red. Leszek Wątróbski,

Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Helena Miziniak,

Dyrektor Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych i Instytutu Socjologii i Psychologii prof. dr hab. Jacek Leoński

Wszelkich informacji o konferencji udziela:

red. Leszek Wątróbski – tel. 444 11 50;

e-mail leszek.watrobki@univ.szczecin.pl

70-453 Szczecin, ul. Jedności Narodowej 22a.

Oплата konferencyjna wynosi 150 Euro /3 nocegi i posiłki/.

Prosimy Autorów o dostarczenie tekstów referatów i wystąpień w wersji elektronicznej w edytorze word w terminie do 30 sierpnia 2005.

Kontakty

Współpraca z Ukrainą

W Kościelisku odbyło się kolejne seminarium „Współpraca gospodarcza z Ukrainą”, zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej, Sekcja, założona w Polsce w 1922 r., działa przy Naczelnej Organizacji Technicznej od 1957 r.

Rektorat Politechniki Kijowskiej (KPI) reprezentował prof. Dmitij Fiodorowicz Czerniega (członek korespondent Narodowej Akademii Nauk Ukrainy). Uczestnicy wysłuchali wykładu profesora o pracy uniwersytetu technicznego, dowiedzieli się, że w uczelni studiują już 42 tysiące studentów i jest ona największą uczelnią Ukrainy i całej Wspólnoty Niepodległych Państw.

Choć w okresie powojennym KPI wykształcił ponad 300 absolwentów Polaków, dziś wśród tysięcy pięciuset studentów zagranicznych nie ma polskich obywateli. Dyskutujący wyrażali żal z tego powodu i podkreślali celowość podjęcia starań w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, by ponownie udostępnić studia w tej czołowej ukraińskiej uczelni dla polskiej młodzieży.

W końcu wystąpienia profesor rozdał niektórym uczestnikom swoją monografię na temat automatycznego sterowania procesami w hutnictwie, przetłumaczoną na język polski przez Józefa Węgrzyna – jednego z obecnych absolwentów.

Zebrani wysłuchali informacji Janusza Fuki o współpracy gospodarczej Ukrainy z Polską. Znaczenie rozszerzyła się wymiana handlowa między państwami, powiększając się dwukrotnie w ciągu 2 lat. Absolwen-

ci politechniki uczestniczą w tym procesie, wykorzystując swoją znajomość języków i realiów życia narodu ukraińskiego. Przewodniczący przedstawił też informację o działalności Zarządu Sekcji za rok. Przewodniczący ogłosił, że w wyniku starań Sekcji złote odznaki honorowe NOT otrzymali:

- docent Kowal Wasilij Ignatjewicz - kierownik działu zagranicznej działalności ekonomicznej w oddziale współpracy międzynarodowej KPI,

- docent Jankowoj Władimir Wasiljewicz - wykładowca na fakultecie menedżmentu i marketingu, redaktor naczelny gazety „Kijowski Politechnik”.

Członkowie Sekcji otrzymali kolejne trzy broszury z cyklu „Wspomnienia z Kijowa”, a mianowicie: XI - Architekt Horodecki Janusza Fuki-

sy, XII - Słownik skrótów Józefa Węgrzyna i XIII - Stuletnia formuła Politechniki Kijowskiej autorstwa rektora Michaiła Zgurowskiego.

W piątek wieczorem uczestnicy długo siedzieli i rozmawiali przy ognisku nad Kościeliskim Potokiem pod gwiazdzystym niebem Tatr Zachodnich. W sobotę odbyli wycieczkę autokarową na Gubałówkę i zwiedzili Zakopane, Uroczysta kolacja, do której zaprosił główny organizator Paweł Wiechecki, odbywała się w atmosferze przyjaźni między polskimi wychowankami i ich macierzystą ukraińską uczelnią. W niedzielę absolwenci odbyli spacer Doliną Kościeliską, zwiedzając po drodze Jaskinię Mroźną, Niektórzy zaś wjechali kolejką linową na Kasprowy Wierch, by stąd podziwiać piękno Tatr.

Janusz FUKSA



Jazda konna - jeden ze sposobów spędzania wolnego czasu

ФАКУЛЬТЕТ ПІСЛЯДИПЛОМНОЇ ОСВІТИ ДРОГОБИЦЬКОГО ПЕДАГОГІЧНОГО УНІВЕРСИТЕТУ ІМЕНІ ІВАНА ФРАНКА

у 2005-2006 навчальному році оголошує набір
на 2-річне заочне навчання із спеціальності
“вчитель польської мови і літератури”

Набір проводиться до 1 вересня 2005 року. Запрошуються особи з вищою педагогічною освітою.

При кожному виклику студентів на заняття та екзаменаційні сесії Університет надсилає до місця праці студента урядове запрошення. На підставі чинного законодавства України про освіту викликана на навчання особа не відривається від виробництва користується правом оплачуваного відраження. Після складання державних іспитів випускники отримують державний диплом про закінчену другу вищу освіту із спеціальності вчитель польської мови і польської літератури.

До заяви додаються: копія диплому про закінчення вищого навчального закладу і додаток до нього; витяг з трудової книжки; медична довідка (форма 086-У); 6 фотокарток розміром 3x4см. Паспорт, військовий квиток, диплом подаються особисто при здачі документів.

Оплата за семестр - 600 грн.

АДРЕСА ДЛЯ ДОВІДОК:

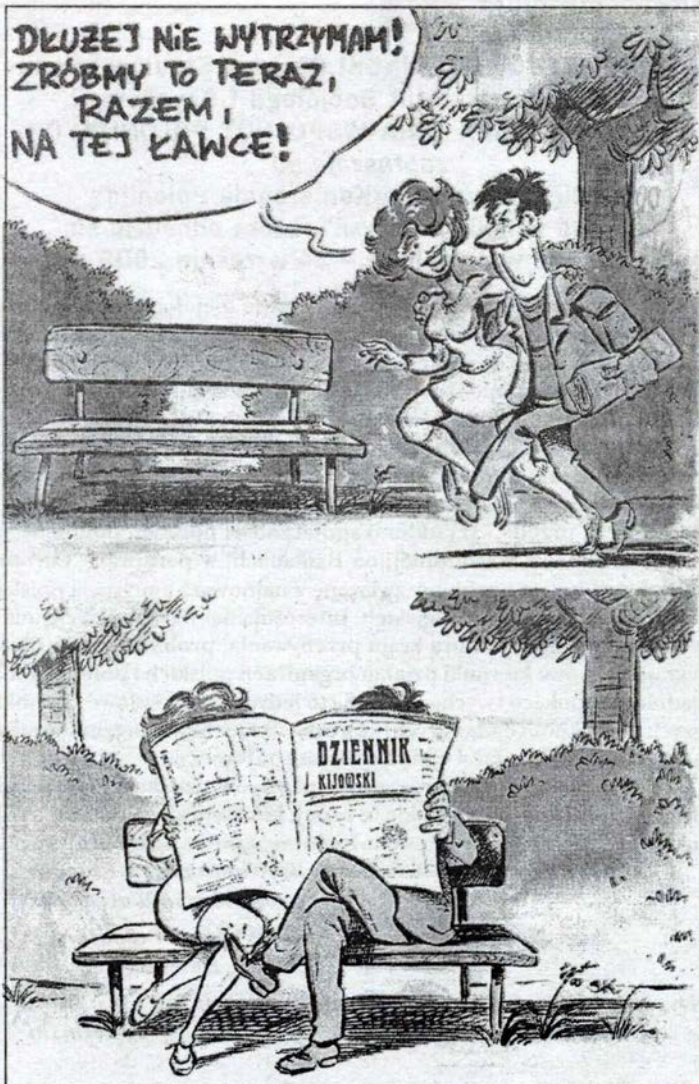
Львівська обл., 82100 м. Дрогобич, вул. І. Франка, 24, каб.36.
тел. (03 244) 5-00-45.

UWAGA!

• Prowadzimy kursy języka polskiego dla dzieci.
Kursy odbywają się na terenie Polski – w czasie wakacji i ferii zimowych prowadzimy obozy językowe.
Najbliższy już w lipcu na Mazurach.
Szczegółowe informacje znajdują się na naszej stronie internetowej:
<http://www.polonica.edu.pl>
Katarzyna Dynel

Ogłoszenie

• Obywatel Polski, 15 lat przebywający na Ukrainie, szuka pracy. Ma wiedzę z zakresu praktycznego zastosowania ukraińskiego prawa, ekonomii, inwestycji, stosunków międzynarodowych, technologii, finansów oraz doświadczenie w zarządzaniu produkcją.
Mieczysław Gomuliński:
tel. 8-066-702-93-43
lub kontakt Natalia:
tel. 8-066-188-82-03



● Dowieść można wszystkiego, ale prawdziwa trudność - to wiedzieć, czego się chce dowieść.

Alain

● Sztuka nie jest potęgą, to tylko pocieszenie.

Tomasz Mann

Nie wstydźcie się łez

Nie tak znowu odległe to były czasy, kiedy poeci i pisarze zalewali się - przy łada okazji - łzami. Mickiewicz pisał: „połaly się łzy me czyste, rzęsiste”... Także bohaterowie Dostojewskiego, Tolstoja, Dickensa płakali - bez względu na wiek i płeć.

Ale potem wszystko się zmieniło. Mężczyźni płakać zabroniono. Który by o tym zapomniiał - przestawał być... mężczyzną.

Tymczasem łzy są bardzo zdrowe - rozładują napięcia, odpuszczają, przywracają spokój, zapobiegają nerwicom, a nawet zawałom serca. Korzystnie wpływają też na oczy: zabijają bakterie i wirusy, które wywołują zakażenia i stany zapalne. Bo we łzach znajduje się lizozym enzym o działaniu bakteriobójczym. Wstrzymywanie zaś łez - w imię wątpliwej „męskości” - przyspiesza rozwój astmy bronchialnej i szkodzi żołądkowi. Tak w każdym razie twierdzą specjaliści od łez, czyli lakrymologowie.

Nie wstydźcie się więc łez. Popłaczcie, jeśli macie okazję. Jak dawniej poeci i pisarze. To też byli przecież mężczyźni.



- Jasiu, masz dziś bardzo dobrze odrobione zadanie - mówi nauczycielka - Czy jesteś pewien, że twojemu tacie nikt nie pomagał?

Do lekarza, świeżo upieczzonego docenta przyszła rodzina z podziękowaniami za wyleczenie chorego.

- Dziękujemy, panie doktorze - mówią.

- Docencie, docencie - poprawia docent.

- Doceniamy, doceniamy...

Syn kończy osiemnaście lat. Ojciec daje mu w prezencie cygarniczkę stwierdzając, że od tego momentu pozwala mu palić.

- Dziękuję tato, ale ja rzuciłem palenie dwa lata temu...

Środek nocy, dzwoni telefon. Pan profesor odbiera.

- Słucham.

- Czy to numer 55-555?

- Nie, to numer 555-55.

- A to przepraszam, że pana obudziłem.

- Nic nie szkodzi... I tak musiałem wstać, bo telefon dzwonił...

MAŁOMÓWNY PARTNER

Już tracisz cierpliwość... Masz ochotę pogadać, a on najwyżej kiwa lub kręci głową. Denerwuje Cię też to, że jemu chyba nigdy nie zdarzyło się rozpocząć żadnej rozmowy, obawiasz się, że oddalacie się od siebie... Ano, mężczyźni, co ma uzasadnienie fizjologiczne, mniej od nas mówią, ośrodek mowy mają tylko w lewej półkuli mózgu, my w obu. Już choćby dlatego musisz mu ową „milczkowatość” wybaczyć. Jak z nim postępować? Spróbuj zaakceptować jego małomówność, nie traktuj jej jako wady, zrozum, że każdy człowiek jest nieco inny. Prowokuj go do rozmów, ale do nich nie zmuszaj. Gdy widzisz zniescierpliwienie, wycofuj się. Nie ośmieszaj go w towarzystwie, myśl częściej o jego zaletach i o nich mów. Nie dawaj siebie jako przykładu, może męczy go Twoje gadulstwo? Próbuj też zapanować nad swoją potrzebą mówienia, może uda Wam się spotkać w pół drogi.

Kuchnia z Kosowa

Propomujemy kolejne danie z kuchni jarskiej dr-a Tarnawskiego. O kuchni tej w swoim czasie słyszała cała Galicja, a kto „bawił” choć raz na kuracji w przykarpachim Kosowie, wracał zarażony ideą higienicznego odżywiania.

Opiekanki z kaszy breczanej

• 1/2 litra kaszy, • 2 jajka, • smak grzybowy z 10 grzybków suszonych, • 1 łyżka masła, • 1 duża cebula, • zielenina, • sól, • pieprz i oliwa do smażenia oraz jajko, • tarta bułka do panierowania.

Zrobić smak grzybowy (będzie lepszy, gdy dodamy do gotujących się grzybów łyżkę vegety, której kuchnia kosowska nie znała) i na tym smaku ugotować kaszę gryczaną z dodatkiem masła. Grzybki drobniutko posiekać i usmażyć z cebulą. Wystudzoną kaszę utrzeć z jajkami, dodać cebulę oraz grzyby, zieleninę, sól i pieprz. Formować zraziki, maczać w jajku, bułką obsypać i smażyć. Podawać z kiszoną kapustą albo kwaszonymi ogórkami. Można polać sosem grzybowym.

Zagadki

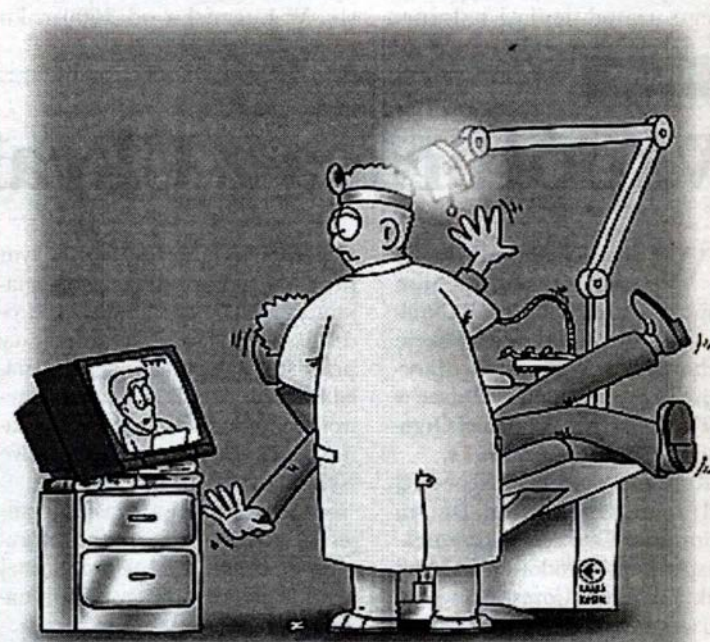
• Kiedy to jest?
Z dziesięciu zdejmuję się dziesięć i zostaje dziesięć?
- Kiedy człowiek zdejmuje rękawiczki.

• Dlaczego Ziemia jest rodzaju żeńskiego?
- Bo dokładnie nie wiadomo, ile ma lat.

• Jaka jest różnica między pogodą a kelnerem?
- Pogoda nie zawsze dopisuje, a kelner - zawsze.

• Jak można stracić na wadze?
- Kupić wagę za sto tysięcy, a sprzedać za pięćdziesiąt...

RYSOWNICY POLSCY



Rafał Kosik

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



RÉGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєннїк Кїївський"
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржєвний Кємїтєт Укрєїнї
у сєрєвах нєцїєнєлєностєй тє мїгрєцїї
Рєдєкцїя гєзєтї "Гєлєс Укрєїнї"
Спїлкє полєкїє в Укрєїнї
Рєдєкцїя гєзєтї "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego **Borys Dragin**
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Сєксєгєнєського, 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
**Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczynna,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-
Lubański, Anna Żywogłazowa.**
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Eugeniusz Klimakin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газєтє вїхєдїтє 2 рєзї нє мїсєцє.
Пєрєдплатїтї мєжнє прєтєгєм рєкє у вєїх вїддїлєнїєх зв'язку Укрєїнї.
Індєкс пєрєдплатї 30678.
Пєрєплатнє вєртїєсть 48 кєп. нє мїсєцє.
Рєздрїбнє цїнє у прєдєжє - дєгєвїрнє.
Гєзєтє нєдрєкєвєнє у ВєТ "Кїївськє прєвдє".

Зам. 2291 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 10 11 12 13 14 15 16